



Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

XXII NIEDZIELA ZWYKŁA

28.08.2022

Nr 11(95)/2022

www.paraflia-jasienica.pl

EWANGELIA (ŁK 14,1. 7-14)

Gdy Jezus przyszedł do domu pewnego przywódcy faryzeuszów, aby w szabat spożyć posiłek, oni Go śledzili. Potem opowiedział zaproszonym przypowieść, gdy zauważył, jak sobie pierwsze miejsca wybierali. Tak mówił do nich: «Jeśli cię kto zaprosi na ucztę, nie zajmuj pierwszego miejsca, by czasem ktoś znakomitszy od ciebie nie był zaproszony przez niego. Wówczas przyjdzie ten, kto was obu zaprosił, i powie ci: "Ustąp temu miejscu!"; i musiałbyś ze wstydem zająć ostatnie miejsce. Lecz gdy będziesz zaproszony, idź i usiądź na ostatnim miejscu. Wtedy przyjdzie gospodarz i powie ci: "Przyjacielu, przesiądź się wyżej!"; i spotka cię zaszczyt wobec

wszystkich współbiesiadników. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie ponizony, a kto się poniża, będzie wywyższony». Do tego zaś, który Go zaprosił, rzekł: «Gdy wydajesz obiad albo wieczerzę, nie zapraszaj swoich przyjaciół ani braci, ani krewnych, ani zamożnych sąsiadów, aby cię i oni nawzajem nie zaprosili, i miałbyś odpłatę. Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaproś ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych. A będziesz szczęśliwy, ponieważ nie mają czym tobie się odwdzięczyć; odpłatę bowiem otrzymasz przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych».

KOMENTARZ

Ziemskie pożytki z fałszywej sprawiedliwości Jezus nawiązuje do tematu pychy wśród słuchaczy dość osobliwych – wśród faryzeuszów, którzy Go uważnie obserwowali, czekając na jakieś potknięcie, gest poświadczający niewierność Prawu (zob. Mk 3,1; Łk 6,7; 20,20). Jednak to Mistrz przejął inicjatywę, piętnując ich postępowanie, do którego Prawo nie nawiązuje. Faryzeusze uważali bowiem, że ze względu na swoją wyjątkowość i domniemaną, wynikającą z przestrzegania przepisów Tory Pisanej i Ustnej, sprawiedliwość przysługują im specjalne przywileje – choćby zaszczytne miejsce przy stole gospodarza. Jezus postrzega takie zachowanie jako wynik pychy i w sposób niezwykle subtelny próbuje przekonać słuchaczy, że większe pożytki płyną z zajmowania miejsc ostatnich. Ich żądza zaszczytów może doprowadzić do wstydu, pokora natomiast zdecydowanie częściej jest nagradzana. Z jeszcze bardziej zaskakującą uwagą zwraca się do gospodarza uczytu zauważając, że większa nagroda płynie z nieoczekiwania zapłaty czy rewanżu, dlatego słuszniej zapraszać ubogich niż tych, którzy się odwdzięczą. Nawiązuje przy tym do wiary faryzeuszów w zmartwychwstanie, wskazując, że takie postępowanie może nie spotka się z nagrodą doczesną, ale z wieczną z całą pewnością tak.

Komentarz dr Anny Rambiert-Kwaśniewskiej

Dzisiejsze Słowo Boże zwraca naszą uwagę na postawę pokory. Ta cnota pozwala nam stanąć w prawdzie o samym sobie, ukazuje nasze pozytywne i negatywne

strony a także daje możliwość zauważenia drugiego człowieka w jego bogactwie, biedzie i przyjęcia go jako dar. Możemy zadać sobie pytanie, co znaczy wychować dobrze człowieka? Jedną z odpowiedzi jest uświadomienie sobie, że umie on kierować się prawidłowo postrzeganą pokorą. Osoba, która do najmłodszych swoich lat uczy się być otwartym na drugiego człowieka, nabywa pewną życiową mądrość oraz świadomość, że przed nami był ktoś, kto przeszedł już tę naszą drogę, bo nie od nas samych zaczyna się świat. Był ktoś, kto wyznaczył szlaki, poświęcił swoje życie i budował to z czego dziś sami możemy korzystać. Każdego dnia powinniśmy nieustannie wracać do prawdziwie ludzkiej cnoty – do postawy pokory. Czy to właśnie nie ona powoduje, że ustają konflikty a w relacjach międzyludzkich odbudowuje się zgoda? I zobaczymy odwrotnie, że początkiem wszelkiej osobistej tragedii, porażek w małżeństwie, skłóconych i rozbitych rodzin jest jej brak. Ale nie łudźmy się, niełatwo być człowiekiem pokornym. Często drogę tę można porównać do maszerowania pod wiatr. To nie pokora dzisiaj jest w cenie, lecz postawa pełna zadufania, pyszałkowości, nie unizania się, aby usłużyć napotkanemu człowiekowi, ale modne jest patrzeć na innych z góry. Wedle słów Jezusa Chrystusa postawa pokory to etykieta Jego uczniów. Prawdziwy uczeń Jezusa Chrystusa zajmuje ostatnie miejsce z powodu itp. działania w nim Ducha Bożego tego samego, w mocy którego działał sam Chrystus (na podstawie kazania ks J. Matejki).

Miłośnicy egalitaryzmu (ideologii głoszącej bezwzględną równość wszystkich ludzi) mogliby poczuć się bardzo zadowoleni w Ewangelii przepisanej na dzisiejszą niedzielę. Czyż Chrystus nie dyscyplinuje upojonych własną wywyższością i nie każe im stanąć w szeregu razem z wszystkimi innymi? Masz draniu za swoje. Chciałeś piąć się w górę, tymczasem miejsce twoje jest jak wszystkich innych w równym szeregu. Na sztandarach wielkiej rewolucji francuskiej wypisano hasło *równość*. Może ono najbardziej fascynowało. Przy ogromnych nierównościach społecznych, sztywnej i potęgującej się stratyfikacji społecznej hasło zrównania wszystkich musiało porywać. Oto król będzie równy pracze, arystokrata chłopu, szlachcic żebrakowi etc. Można będzie wyrównać krzywdy, szewc będzie mógł (nie ponosząc żadnych konsekwencji) napluć ministrowi skarbu w twarz, dzielić do batem. Pracza pozbawić życia hrabinę, która ją nieludzko spotwarzała, traktując jak narzędzie. Oto nadchodzi bezgraniczna kraina szczęśliwości, odpłaty, wyrównania rachunków, równości zbawiennej.

Posłuchajmy fragmentu tekstu F. Nietzschego o niespotykanej sile rażenia, i przenikliwości godnej proroka. Pisze myśliciel o stanie świata po śmierci Boga: „Gdzie się Bóg podział? – zawołał – Powiem wam! Zabiliśmy go – wy i ja! Wszyscy jesteśmy jego zabójcami! Lecz jakżesz to uczyniliśmy? Jakżesz zdołaliśmy wypić morze? Kto dał nam gąbkę, by zetrzeć cały widnokrąg? Cóż uczyniliśmy, odpętuując ziemię od jej słońca? Dokąd zdąża teraz? Dokąd my zdążamy? Precz od wszystkich słońc? Nie spadamyż ustawicznie? I w tył i w bok, i w przód we wszystkich kierunkach. Jestże jeszcze jakieś na dole i w górze? Czyż nie błądzimy jakby w nieskończonej nicości?”. Oto umarł Bóg. Nikt już w Niego nie wierzy. Wszystko stało się takie samo. Zbrodnia równa jest świętości. Któż oceni, że tak nie jest. Podłość nie różni się od szlachetności. A raczej wszystko, co podle jest szlachetne, zaś wszystko co szlachetne podle jest. Dobro w zło przechodzi, zło w dobro. A właściwie ani dobra ani zła nie ma. Nie ma już żadnego na górze i na dole. To jest kwintesencja śmierci Boga. Przestrzeń stała się homogeniczna – jednorodna. Któraś z postaci powieściowych Dostojewskiego zapytuje: jeśli nie ma Boga, to jak ja jestem kapitanem? W świecie bez Boga, tym co nas różnicuje jest tylko siła fizyczna.

Czy takie zrównanie wszystkiego głosi Chrystus? Przecież zachowane zostaje miejsce pierwsze i ostat-

nie, zatem kolejność rangi, zatem ktoś jest wyżej, ktoś niżej. Więcej jest warta świętość niż zbrodnia, więcej miłość niż nienawiść. Czyż bez uporządkowanego wedle stopnia ważności świata żyć można po ludzku. Max Scheler, niemiecki myśliciel odsłonił wartości, które są uporządkowane hierarchicznie. Jedna wartość na tej drabinie wartości jest niżej, inna wyżej. Te niższe stanowią podstawę, oparcie dla tych wyższych, ale wyższe nadają sens niższemu. Wartości biologiczne (np. życia, zdrowia, kondycji fizycznej) są niżej niż wartości etyczne (dobra, szlachetności, wielkoduszności, sprawiedliwości). Bez życia nie ma dobra. Ale to dobro nadaje sens życiu. Jedno i drugie jest ważne, ale jedno ważniejsze od drugiego. Wszystko wedle góry i dołu czytane jest. Byle tylko góra nie chciała stawać się dołem, zaś dół górą. Byle wartości biologiczne nie chciały zastąpić wartości etycznych. Zdrowie ważniejsze niż szczerłość, uczciwość, szlachetność. Stoczymy się wówczas w prymitywizm zwierzęcy.

Ważna jest równość tylko w jednym wymiarze: równości wobec prawa. Tutaj przywileje na nic się nie zdadzą. Jak zbrodnię popełnił senator, musi być sądzony ukarany tak samo, jak menel pierwszy lepszy spod budki z piwem, który taką samą zbrodnię popełnił. Ale wiemy, że właśnie tutaj mamy najczęściej do czynienia z równymi i równiejszymi. Okazuje się zatem, że ludzie w takim samym stopniu pragną równości, co nierówności, a zależne jest to od tego, co korzyść komu przynieść może. Jeżeli Bóg stoi na straży nierówności, to trzeba uciskać słabszych, bezbronnych, wedle społecznych stanowień stojących niżej czy to z racji urodzenia, czy statusu majątkowego, sprytu, przemyślności. Tak czy inaczej słyhać będzie jęki i płacz uciśnionych. Ale jeżeli Bóg stoi na straży równości, wówczas muszą spaść głowy, które podniosły się za wysoko, które pychą chciały się wynieść nad miarę ponad przeciętność, nijakość i pospolitość. Gorzka ironia pobrzmiwia z *Myśli nieuczesanych* Leca: „Ci, co przerośli epokę, chodzą często ze spuszczoną głową”, bądź: „Kto nie mieści się w szufladce, niech sobie szykuje trumnę”. Tutaj już musi się lać krew strumieniami, jak za czasów wszystkich rewolucji.

Sięgnijmy jeszcze raz po Dostojewskiego z powieści *Biesy*. Jest tam postać powieściowa o nazwisku Szigalew. Jest to człowiek pogrążony w jakimś obłądźcie umysłowym, jest fanatykiem równości i niewolnictwa na skalę niespotykaną. To postać najbardziej chyba

przerażająca w wizyjnych kreacjach pisarza. Może to przecucie upiornego Lenina. Nie wiemy. Początek planów i zamierzeń stanowi anarchia absolutna. „Zaczynam od nieograniczonej wolności, lecz kończę na nieograniczonym despotyzmie”. Znowu znajdujemy się w świecie bez Boga. Nie ma dołu ani góry. Jest masa ludzka, tłocząca się jak robactwo, pożerająca się bezwzględnie. Posłuchajmy zatem: „U niego każdy człowiek społeczeństwa pilnuje drugiego i ma obowiązek denuncjować go. Każdy należy do wszystkich, wszyscy do każdego. Wszyscy są niewolnikami równymi w niewolnictwie. W wyjątkowych wypadkach – oszczerstwo i zabójstwo. Lecz zawsze równość. Zaczyna się od zniesienia poziomu wykształcenia, wiedzy, talentów. [...] Żądza wiedzy jest żądzą arystokratyczną. Byłe rodzina, byłe miłość – a już rodzi się pragnienie własności. Zabijemy to pragnienie! Puścimy w obieg pijaństwo, oszczerstwo, denuncjację! Puścimy niesłychaną rozpu-

stę! Każdego geniusza zgasimy dzieckiem. Wszystko pod jeden strychnulec. Równość całkowita”. Tekst i zamysł w tekst wpisany przerażający. W świecie równości i narzucającym równość jest przemoc, jest zakłamanie, jest nieludzkie pomieszanie wszystkiego, jest diaboliczny zamęt.

Chrystus otwarcie stoi za nierównością jako źródłem bogactwa. Nie chodzi o utrwalanie i stabilizowanie hierarchii sztucznych, tłamszenie jednych przez drugich, wdziwanie szat różnicujących, ale wzajemne bogacenie i dopełnianie się ludzi, którzy różne stopnie drabiny pomieszkują. Ci, co stoją niżej na szczeblach drabiny społecznej, nie są mniej warci, ale co innego widzą, zaś treścią tego widzenia mogą informować i doskonalić tych, co stoją wyżej, zaś ci z wzajemnością to samo czynić. Oto sens nierówności, oto logika świata, w którym jest jakieś wyżej i niżej wedle Ewangelii.

ks. Leszek Łysień

CAMINO = DROGA

Rozmowa z Marysią - studentką z Jasienicy, która 25 lipca 2022, czyli w dzień św. Jakuba zakończyła swoje *camino* pokonując pieszo ok. 800 km do bazyliki w Santiago de Compostella, w której znajduje się grób świętego Jakuba Apostoła.

- Czym jest *camino*?

Camino znaczy droga. Jest to pielgrzymka do grobu św. Jakuba, który znajduje się w Santiago de Compostela w Hiszpanii. Kiedyś pielgrzymi wyruszali z własnych domów, teraz jednak swoją podróż rozpoczynają np. z Francji czy Portugalii (istnieje kilka szlaków) ze względu na inny tryb życia współczesnego człowieka. Pielgrzymi podążają za znakiem muszli, aż dotrą do celu. Muszla jest także znakiem rozpoznawczym, który pielgrzymi przypinają do swoich plecaków, drugą ich cechą rozpoznawczą jest pozdrowienie *Buen Camino*.

- Ile czasu zajęło Ci pielgrzymowanie i co znalazło się w twoim plecaku?

Szłam pieszo z miejscowości Saint Jean Pied de Port, aby po 26 dniach stanąć przy grobie św. Jakuba. To ponad milion kroków i około 800 km marszu. W moim plecaku znalazły się cztery koszulki, polar, dwie pary spodenek, kurtka przeciwdeszczowa, kilka sztuk bielizny, śpiwór, sandały, kapelusz, apteczka najbardziej podstawowe kosmetyki, czyli pasta, szczoteczka, mydło, szampon i krem z filtrem. W punkcie pielgrzymów w Saint Jean Pied de Port była możliwość zważenia plecaków - waga mojego wyniosła niecałe 8 kg i malała z każdym dniem, ponieważ podczas takiej długiej wędrówki nawet kilka gra-

mów mniej do niesienia stanowi ogromną różnicę i sprawia, że łatwiej jest iść. Wszystko co na początku zdawało się niezbędne, nagle okazywało się zupełnie nie potrzebne, a co za tym idzie, łatwiej było się tego pozbyć. Jeśli nie mamy przy sobie tych wszystkich rzeczy, o które niepotrzebnie się martwimy, a okazuje się, że można się bez nich obejść i znacznie łatwiej dostrzec to co najważniejsze.

- Wiele dróg w Europie prowadzi do Santiago. Którą wybrałaś?

Tak, zgadza się. Szlaków jest ich całkiem sporo i nie ukrywam, że wybranie jednej stanowiło niemały problem. Każdy z nich ma do zaoferowania zupełnie coś innego i aby podjąć decyzję musiałam skorzystać z pomocy Internetu oraz doświadczenia innych. Wystarczyło jednak przeczytać, że to właśnie *Camino Frances* różni się od reszty, jest wyjątkowe, aby podjąć decyzję. A to wszystko za sprawą idących nią ludzi i mimo że pozostałe trasy oferowały piękne widoki czy też mniej górki to właśnie świadomość, że na francuskiej drodze zawsze można liczyć na wsparcie, dobrą radę innych pielgrzymów, a także doświadczyć bycia we wspólnocie ludzi, którzy mają taki sam cel, te same problemy oraz trudności. I choć każdego sprowadził na Drogę inny powód to będąc już w Hiszpanii, zdala od bliskich nam osób zawsze znajdzie się ktoś kto nas wysłucha, podzieli się swoimi rzeczami, zainteresuje się nami. Podczas Camino spotkałam bardzo wielu ludzi, a ponieważ znacznie łatwiej rozpocząć tam rozmowę to nawet jeśli nigdy wcześniej się nie widzieliśmy to już po wymienieniu kilku

zdanań z drugą osobą od razu z nieznanymi stawialiśmy się przyjaciółmi, którzy razem stawiają czoła obecnej, niecodziennej, zupełnie nowej rzeczywistości. Z niektórymi rozmawiałam tylko przez chwilę, z niektórymi szłam przez kilka dni, ale za każdym razem trudno się było pożegnać, bo każdy zostawia po sobie jakiś ślad, każdy wnosi coś innego do naszego życia zupełnie jak w życiu.

- Wiem, że jedną z rzeczy, których się pozbyłaś po drodze był namiot. Gdzie w takim razie zatrzymywałyście, aby odpocząć?

Podczas Drogi zatrzymywałam się w tzw. Albergue czyli schroniskach. Najmilej wspominam zawsze Albergue Parroquial czyli parafialne, znajdujące się przy kościołach. I to wcale nie z powodu panujących tam wygodnych warunków, bo schroniska te były znacznie skromniejsze i czasem oferowały tylko kawałek podłogi do spania, jednak nie przywiązywało się do tego żadnej wagi, bo co innego wysuwało się na pierwszy plan. Przede wszystkim w takich miejscach można doświadczyć żywej wiary, podczas wspólnej modlitwy i mszy św., czytania Pisma Świętego w wielu językach - każdy mógł przeczytać w swoim ojczystym, a na koniec zwykle można było podzielić się świadectwem z innymi. Oprócz tego panuje tam także niezwykła, rodzinna atmosfera co pozwala poczuć się jak w domu, szczególnie podczas wspólnych posiłków.

- Co zainspirowało Cię do podjęcia trudów pielgrzymki?

Odpowiedź jest dość prosta – zostałam zachęcona przez moją koleżankę, która już od jakiegoś czasu przymierzała się, aby podjąć się trudu pielgrzymowania do Santiago. Oprócz tego podobnie jak inni, szczególnie Amerykanie, których spotkałam zainspirowałam się filmem *Droga*.

- Dla Marka Kamińskiego polskiego podróżnika, zdobywcy m.in. dwóch biegunów Ziemi w jednym roku, Camino było poszukiwaniem odpowiedzi na pytania: kim jestem, skąd jestem? Czym dla Ciebie była droga do Santiago de Compostella?

- Na pewno zmaganiem z własnymi słabościami. Myślę, że był to czas na spojrzenie w głąb siebie, czas, w którym

nauczyłam się czegoś o sobie. Najważniejsze efekty dopiero się pojawiają.

- Kogo spotkałaś? Kto wyrusza w drogę?

Najczęściej spotykałam pielgrzymów z Ameryki Północnej, Francji, Włoch, Niemiec, natomiast z Polski tylko kilka. Kiedy rozmawialiśmy o tym co pchnęło ich na Camino najczęściej pojawiały się odpowiedzi o uwolnieniu się od codziennego zgiełku. Byli tacy, którzy zostawili korporacje i całe dotychczasowe życie, aby spojrzeć na swoje życie z innej perspektywy.

- Jakie były najtrudniejsze chwile?

Zdecydowanie najtrudniejsze były pierwsze dni, kiedy to nogi odmawiały posłuszeństwa a organizm nieprzyzwyczajony to takiego wysiłku sugerował, żeby wrócić do domu. Z pewnością by się tak stało, gdyby nie Pomoc Z Góry. Zawsze w chwilach największego zwątpienia, gdy jedyne o czym się myślało to, żeby zrezygnować, bo kolejnego dnia znowu trzeba wyruszyć przed świtem i mimo bólu pokonać kolejne 30 kilometrów, w upale, z ciężkim plecakiem na plecach i wciąż pojawiającym się pytaniem *dlaczego*, zdarzało się coś co sprawiało że pragnęło się zostać i sprawdzić choćby jeszcze przez jeden dzień czy aby na pewno warto odpuścić. Zawsze okazywało się jednak, że ciekawość co przyniesie nowy dzień zwyciężała i tak właśnie udało mi się przetrwać kilka pierwszych dni. Potem z tygodnia na tydzień było już coraz łatwiej choć dalej zdarzały się gorsze dni i dalej działały się cuda.

- Nam, Polakom pielgrzymowanie kojarzy się z formą zbiorową – pieszą czy autokarową obejmującą np. grupy parafialne czy grupy zawodowe. Czym różni się peregrynacja do Santiago?

Faktycznie jest to zupełnie inna forma pielgrzymowania, ma bowiem charakter indywidualny, nie zbiorowy. Jesteśmy zdani tylko na siebie. Jednak zarówno indywidualne jak i zbiorowe pielgrzymowanie jest dla uczestnika pokonywaniem słabości – zarówno tych fizycznych jak i duchowych - jak pisał św. Paweł: moc w słabości się doskonali...

Rozmawiała Joanna Gruszka

ROK ROMANTYZMU POLSKIEGO: LATO WYGNAŃCA – CZYLI PAN TADEUSZ

Do dziś nie ustalono z całą pewnością, kiedy Adam Mickiewicz zaczął prace nad *Panem Tadeuszem*. Jeżeli wieszczę rozpoczął szkice w Wielkopolsce (a konkretnie w Łukowie), to dzieło poświęcił się dopiero w Paryżu, pod koniec 1832 roku, a zakończył w 1834.

Można wskazać kilka źródeł inspiracji, które złożyły się na genezę dzieła. Prof. Stanisław Pigoń, wybitny mickiewiczolog dzieli owe czynniki na zewnętrzne i we-

wnętrzne. Do tych pierwszych zalicza atmosferę literacką epoki, w której od czasów oświecenia odczuwalny był „głód epopei”. Mickiewicz, wyrosły z klasycyzmu, żywo ten brak odczuwał. Od najmłodszych lat interesował się poezją opisową. Ożyła też dyskusja na temat kwestii narodowych, kształtował się proces budzenia swoistego patriotyzmu Mickiewicza. *Pan Tadeusz* wyrasta z usilnej tęsknoty za ojczyzną, za ziemią rodzinną, wynika ona

jeszcze z czegoś więcej - z podwójności tęsknoty.

*Dziś dla nas, w świecie nieproszonych gości
W całej przeszłości i w całej przyszłości
Jedna już tylko jest kraina taka.
W której jest trochę szczęścia dla Polaka.
Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie
Święty i czysty, jak pierwsze kochanie, (...)*

Poeta nie tylko tęskni za ziemią rodzinną, którą musiał fizycznie opuścić, ale także za wizją kraju lat dziecinnych, którą przechowuje w pamięci, bo odchodzi już w zapomnienie. Dlatego ciągle pojawia się określenie „ostatni”. Taki obraz Litwy w momencie pisania *Pana Tadeusza* należał do przeszłości.

Z pomysłu napisania opowieści ze stron rodzinnych zrodziła się epepeja narodowa, przekazująca obraz Polski, krainy idyllicznej i szczęśliwej. Krainy letniego słońca. Pisze, idąc tropem Jana z Czarnolasu: *Litwo, ojczyzno moja/ ty jesteś jak zdrowie/ ile cię cenić trzeba ten tylko się dowie, kto cię stracił.../ Dziś piękność twą w całej ozdobie/ widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie...*

Zakładając, że wszyscy znamy dzieło wieszczą, przypomnijmy to, co ważne. Mużą swojego dzieła uczynił poeta Matkę Boską, opiekunkę Rzeczypospolitej Obojga Narodów: *Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy /I w Ostrej świecisz Bramie/.../ prosząc z nadzieją: tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono.*

Akcja utworu rozpoczyna się w piątek i trwa do wtorku wczesnego lata 1811 roku, zaś księgi XI i XII opisują wydarzenia dwóch dni 1812 roku. Litewskie niebo trwa w słońcu i burzach nad dworem soplicowskim, nad pustym zamkiem magnatów Horeszków i zagrodami szlachty zaściankowej. Kto tam mieszkał? *I tylko krajów tych obywatele/ Jedni zostali wierni przyjaciele...* To szlachta jest zbiorowym bohaterem dzieła, przedstawiciele średniozamożnej, kontuszowej, z pietyzmem pielęgnują rodzimą tradycję i narodowe obyczaje. Mają typowe dla Polaków wady i zalety. Jednak widać idealizację mieszkańców. Autor opiewa zalety, natomiast wady traktuje w sposób humorystyczny, z dystansem. Czasem ów ład zostaje zachwiany przez konflikty i zwady, będące wynikiem pobudliwego charakteru i dawnych wydarzeń.

Konflikt między szlacheckim rodem Sopliców a magnackim Horeszków zaczyna się przed laty, w dramatycznym momencie najazdu Moskali na zamek, kiedy Jacek Soplica w przypiływie gniewu zabija Stolnika, bo nie zgodził się na jego związek z jedyną córką. Główną przeszkodą była różnica majątkowa. Chociaż młodzi bardzo

się kochali, ukrywali swoje uczucia. To romantyczna miłość nieszczęśliwa. Spór rodzinny przenosi się na brata Soplicy, Sędzięgo i dalekiego krewnego Stolnika, Hrabiego, którzy zaczynają procesować się o stary zamek Horeszków. Jest również miłość szczęśliwa, dopełnienie burzliwego i nieszczęśliwego uczucia Jacka i Ewy. Po wielu latach ich dzieci z późniejszych małżeństw, syn Jacka, Tadeusz i Zosia, córka Ewy, zakochują się w sobie i doprowadzają tym samym do pogodzenia zwaśnionych rodów, para staje na ślubnym kobiercu.

Nie zawsze mieszkańcy Soplicowa mogą zostać w rodzinnym miejscu. Emigrantem jest Jacek Soplica, który ucieka z Litwy i w habitie mnicha próbuje odkupić swoje winy. Zmienia nazwisko na Robak. Wyjazd z kraju i działalność żołnierska poza jego granicami to droga, dzięki której wyzbywa się pychy i poprzez pokorę stara się zmienić na lepsze. Wraca na Litwę, by przygotować powstanie, ginie, broniąc Soplicowa przed Moskalami, pośmiertnie zostaje zrehabilitowany w oczach społeczności i odzyskuje dobre imię. Takim emigrantem jest również narrator utworu, który ujawnia się w pierwszych słowach dzieła i pisze o tęsknocie za krajem ojczystym z perspektywy wygnańca. Emigrantami z konieczności stają się Tadeusz i część szlachciców z Dobrzynia, ratując życie ucieczką do wojsk polskich za Niemnem.

Losy ludzi kreuje wszechobecna historia dawnych czasów (w spowiedzi Jacka Soplicy) i w przepięknie wyrażonym muzycznie, poświęconym młodym bohaterom koncercie cymbałowym Jankiela, Żyda patrioty i emisariusza, gdzie brzmienie tonów oddaje dramat rozbiorów, losy legionistów walczących przy boku Napoleona, gdzie pojawia się melodia mazurka Dąbrowskiego i ostatni polonez na Litwie.

Przyroda litewska pól, lasów, zwierząt to współbohater świata przedstawionego, tłem, które istnieje na równi z człowiekiem. Las jest rodziną drzew, świat zwierząt państwem na wzór demokracji. Dzięki ucłowieczeniu zjawisk przyrody granice między człowiekiem a naturą zacierają się. Przyroda wytycza rytm życia ludzi, wyznacza czas pracy poprzez następstwo pór roku oraz wschody i zachody słońca. Krajobraz jest opisany poetycko z topograficzną szczegółowością, z wiernym oddaniem zapamiętanych miejsc.

Soplicowo więc – to miejsce szczęśliwe: *Wpadam do Soplicowa, jak w centrum polszczyzny: tam się człowiek napije, nadysze ojczyzny* – pełne barwnych towarzyskich spotkań, uczt, rozmów, zabawy, tańców, flirtów i mi-

łostek, ale też sporów i staropolskiego zajazdu, który prowadzi do bitwy z oddziałem Moskali.

Mickiewicz, otoczony szarością paryskiej emigracji wskrzesił w swoim arcydziele świat na wzór wiecznego, ojczyzniego lata, by trwało ku pokrzepieniu serc, choć przedstawia też przywary rodaków istniejące do dziś.

FUNKCJE W LITURGII: DIAKON I WIERNI

Diakon — zgodnie z przepisami prawa kościelnego — może głosić Słowo Boże, udzielać Sakramentu Chrztu św., udzielać błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem czy przewodniczyć Liturgii Godzin i obrzędowi pogrzebu. W szczególnych przypadkach, za zgodą biskupa może błogosławić małżeństwa. W liturgii Mszy świętej diakon przede wszystkim służy kapłanowi, do niego należy głoszenie Ewangelii, może podawać intencje modlitwy wiernych oraz przygotowuje dary składane jako ofiarę Mszy świętej, rozdaje komunię świętą, a na koniec rozsyła wiernych (*Idźcie w pokój Chrystusa*)

Wierni — na mocy chrztu świętego mają swój udział w Zgromadzeniu Liturgicznym. W czasach starożytnych udział wiernych w przygotowaniu Mszy świętej był bardzo wyraźny. Nie tylko słuchali oni Słowa Bożego, ale sami przygotowywali dary, składane na ofiarę, a po Liturgii uczestniczyli we wspólnym świętowaniu zwanym *agape*. To również oni zanosili Ciało Pańskie chorym i tym, którzy nie mogli sami uczestniczyć we Mszy świętej. Później z biegiem czasu i dalszego kształtowania się Liturgii funkcja wiernych została bardzo mocno ograniczona. Ich rola sprowadzała się do uczestnictwa w nabożeństwie. Wszystkie odpowiedzi wykonywali ministranci, a czytanie lekcji a nawet przygotowanie kielicha było zarezerwowane wyłącznie dla kapłanów.

Zmiany w Liturgii, jakie przyniósł II Sobór Watykański na wzór czasów apostoelskich przywróciły rolę wiernych świeckich w Zgromadzeniu Liturgicznym. Po zniesieniu przez Św. Pawła VI święceń niższych ustanowiono posługi lektora i akolity (przy czym należy wyraźnie zaznaczyć, że te posługi w dalszym ciągu spełniają klerycy w trakcie swojej formacji; pozostali Wierni są tylko po-błogosławieni do wykonywania zadań lektora i akolity - ministranci).

Oprócz tego Wierni mogą spełniać szereg innych za-

Młodzież XXI. wieku, chętnie oglądając adaptację filmową Andrzeja Wajdy, niechętnie czyta dzieło wieszcz, nazywając je „starocią”. Dopiero kiedy dorosną, pojmą prawdę słów C.K.Norwida „*Przeszłość to jest dziś-tylko cokolwiek dalej*” (Przeszłość).

Joanna Gawlikowska

dań. **Kościelny, zakrystianin** — jest odpowiedzialny za przygotowanie wszystkich paramentów do sprawowania Mszy świętej, szat liturgicznych, kielicha, ksiąg liturgicznych. Dbą o wystrój Kościoła. **Organista** — jest głównym moderatorem muzyki liturgicznej w parafii. Do jego zadań należy dobór pieśni i akompaniowanie do śpiewu wiernych, nauka nowych pieśni, wykonywanie utworów literatury organowej. Prowadzi on również zespoły wokalne oraz uczy kantorów.

Lektor — wykonuje czytania ze Starego i Nowego Testamentu, z wyjątkiem Ewangelii. Może podawać intencje modlitwy wiernych, a w razie nieobecności psalterzysty wykonuje psalm responsoryjny. **Komentator** — objaśnia wiernym znaczenie poszczególnych czynności poprzez krótkie, zwięzłe komentarze, które nigdy nie powinny zaciemniać i zakłócać przebiegu akcji liturgicznej.

Chór, schola — prowadzi śpiew, wykonuje Części stałe oraz aklamację przed Ewangelią. Jego udział we Mszy świętej powinien służyć upiększeniu Liturgii i nie być uciążliwy dla wiernych, a przede wszystkim nie może uniemożliwiać im wykonywania pieśni.

Oprócz wyżej wspomnianych jest jeszcze wiele innych zadań, które powierza się świeckim. Przede wszystkim jednak odnowa soborowa zachęca wiernych do świadomego uczestnictwa we Mszy świętej, odpowiadanie na wezwania celebrans, słuchanie Słowa Bożego, wspólny śpiew i przystąpienie do Stołu Pańskiego przyjmują Ciało Chrystusa.

W imieniu chóru parafialnego oraz ks. Jacka i ks. Krzysztofa pragnę serdecznie zaprosić do wspólnego udziału w nabożeństwie do **Miłosierdzia Bożego**, które wspólnie odmawiamy w każdy **trzeci piątek miesiąca o godz. 17.30**.

Michał Hudziak

PODRÓŻE PAPIESKIE ZAPAMIĘTANE I ODNOTOWANE PRZEZ DZIENNIKARZY

Przybyłem do Kanady jako przyjaciel, aby się z Wami spotkać, aby zobaczyć, posłuchać, nauczyć się i docenić jak żyją rdzenne ludy tego kraju.
Papież Franciszek

W sierpniu Papież Franciszek udał się do Kanady z wizytą, której cel wyjaśnił w przytoczonej wypowiedzi. Jakże wymowne sformułowania bezpośrednio przemawiające do zgromadzonych w oczekiwaniu na Jego przyby-

cie, a zarazem przekonujące o szczerym zainteresowaniu ich życiem i sytuacją w jakiej się znaleźli. Na lotnisku w Edmontonie Ojciec Święty został mile zaskoczony muzyką tradycyjnych bębnow. Następnie w sposób oficjalny powitał go premier Justin Trudeau i gubernatorka generalna Mary Simon, która jest pierwszą osobą pełniącą ten urząd, wywodząca się z pośród pierwszych rdzennych mieszkańców kontynentu amerykańskiego. Jak określają reporterzy, spotkanie z przedstawicielami Pierwszych Ludów było niezwykle wzruszające.

Starość nie jest okresem bezużytecznym, gdy trzeba usunąć się na bok, ale porą, w której należy wciąż przynosić owoce: jest nowa misja, która czeka na nas i zaprasza do spojrzenia w przyszłość. Ponadto podczas konferencji prasowej w samolocie, którym wracał do Rzymu, wyznał dziennikarzom, że musi oszczędzać siły, by móc dalej służyć Kościołowi. Jak zazwyczaj dopisało mu poczucie humoru. Poza tym należałoby stwierdzić, że jaka tam starość, jak określił swój wiek, skoro jak ostatnio podano do wiadomości, że w naszym kraju żyła osoba, która przeżyła sto szesnaście lat. Dlatego życzymy Papieżowi Franciszkowi zdrowia i długich lat życia.

Wizytom papieskim towarzyszą liczne rzesze reporterów i dziennikarzy. Jedną z nich jest Magdalena Wolińska-Riedi, która w Watykanie spędziła szesnaście lat jako korespondentka TVP. Urodzona w Warszawie, lingwistka, tłumaczka, producentka i dziennikarka. Ukończyła studia magisterskie w Katedrze Italianistyki Uniwersytetu Warszawskiego, studia doktoranckie na Wydziale Historii Kościoła Uniwersytetu Gregorianskiego w Rzymie i Akademię Dyplomatyczną PISM w Warszawie. Tłumaczka Trybunału Roty Rzymskiej i Sygnatury Apostolskiej w Watykanie. Jako wolontariuszka podczas ŚDM w 2000 roku poznała swego przyszłego męża, jednego z członków papieskiej Gwardii Szwajcarskiej. Od 2014 roku pracuje jako korespondentka Telewizji Polskiej, przekazując relacje z Watykanu. Udzielając wywiadu, stwierdza, że uważa się za wielką szczęściarę, dodając, że dosłownie przez takie duże "S". Wyjaśnia, że chodzi o całokształt jej życia. Jako przykład podaje fakt, że było jej dane mieszkać w bezpośrednim sąsiedztwie

trzech papieży. Traktuje to jako wyjątkowy dar od losu. Biorąc pod uwagę okoliczność, że mogła ich obserwować na co dzień, oraz, że była świadkiem wizyt najważniejszych osób z całego świata u papieży. Zamieszkała w Watykanie na dwa lata przed śmiercią Jana Pawła II. Na pytanie dziennikarzy: *Jaki moment spotkania szczególnie Pani zapamiętała?*, odpowiada że to, kiedy w marcu, tuż przed śmiercią, już był w ciężkim stanie, natrafiła na okazję, aby zamienić dosłownie dwa słowa.

Do jej twórczości literackiej zaliczają się trzy książki o Watykanie. Odpowiadając na pytanie: *Czy napisze Pani następne?*, udziela odpowiedzi: *Watykan to niewyczerpywalne źródło inspiracji. Znam tam każdy kamień, każdy zaułek. To jest moje miejsce na ziemi. Kto wie.. być może jeszcze coś napiszę.*

W jednej z książek pod tytułem *Z Watykanu w świat*, nawiązując do wizyty Papieża Franciszka w Krakowie podczas Światowych Dni Młodzieży w 2016 roku, opisuje swoje wspomnienia dotyczące tamtych pamiętnych dni. Szczególnie w ostatnich dniach wielce aktualne bywają te opisywane sytuacje, ze względu na obchodzone uroczystości związane z dwudziestą rocznicą konsekracji Bazyliki Bożego Miłosierdzia w Krakowskich Łagiewnikach, której dokonał w dniu 17 - tego sierpnia 2002 roku Jan Paweł II. Jednocześnie zawierzył cały świat Bożemu Miłosierdziu. Dziennikarka wspomina tą wizytę, jako coś, co miało niezwykle znaczenie emocjonalne dla niej, gdyż miała okazję ponownie przebywać w swoim rodzinnym kraju, czyli Polsce. Podkreśla ona rangę okoliczności, które towarzyszyły tej podróży papieskiej, gdyż mocne przesłanie miłosierdzia zostało przekazane całemu światu, nie tylko dlatego, że hasłem przewodnim ŚDM A.D. 2016 było jedno z ośmiu błogosławieństw: BŁOGOSŁAWIENI MIŁOSIERNI; ale nade wszystko dlatego, że promieniowało ono z samego źródła Bożego Miłosierdzia, a mianowicie z miasta Karola Wojtyły i świętej Faustyny. Papież Franciszek przybywając do Polski podkreślał znaczenie decyzji Jana Pawła II z 1983 roku o ustanowieniu Dni Młodzieży.

Bogusia Wieczorek

OGŁOSZENIA – XXII NIEDZIELA ZWYKŁA – 28. VIII

Fałszywa pokora sprawia, że często pierwsze ławki czy rzędy krzeseł są puste, a wszyscy tłoczą się z tyłu. To wszystko świadczy o tym, że czasami sprowadzamy pokorę do zewnętrznych, pustych gestów, zapominając, że istota pokory zawiera się w wewnętrznym nastawieniu. Oczywiście ono powinno ujawniać się w czy-

nach, ale kto dba jedynie o ten wymiar zewnętrzny, łatwo może ducha pokory zafałszować. Autentyczna, prawdziwa pokora jest przyjęciem pełnej prawdy o sobie, nade wszystko o swojej zależności od Boga, a także – pośrednio – od innych ludzi; jest także przyjęciem prawdy o naszych słabościach.

Liturgiczne obchody tygodnia: w poniedziałek, 29. VIII – wspomnienie męczeństwa św. Jana Chrzciciela; w sobotę, 3. IX – wspomnienie św. Grzegorza Wielkiego, papieża i doktora Kościoła.

W czwartek, 1 IX, rozpoczyna się nowy rok szkolny i katechetyczny. Zapraszamy nauczycieli i uczniów na mszę świętą o 7.30 o dobre owoce rozpoczynającego się roku szkolnego.

W tym tygodniu przypadają pierwszy czwartek, piątek i sobota miesiąca. W pierwszy piątek spowiadamy godzinę przed mszą świętą wieczorną, zaś w pierwszą sobotę odwiedzimy chorych od godz. 8.00. Prosimy ich zgłaszać w zakrystii.

W przyszłą niedzielę, 4. IX, odbędzie się coroczna pielgrzymka do Cieszyna ku czci św. Melchiora Grodzieckiego, prezbitera i męczennika.

Przypominamy, iż w każdą sobotę o godz. 6. 20 odprawiany jest przez Różę Różańcową Męską różaniec. Zapraszamy wszystkich miłośników tej modlitwy do włączenia się w różaniec parafialny, który przecież obejmuje każdego z nas. Trzeba z żalem zaznaczyć, że garstka zaledwie osób bierze udział w tej modlitwie, co może sugerować, że tak naprawdę jest ona zbędna i niepotrzebna.

Od września msze św. w niedziele: 7.00, 8.30, 10.00, 11.30 i 17.00.

Serdeczne podziękowania składamy parafianom Pani Urszuli Blask za obcinanie bukszpanu, panu Kazimierzowi Kuś za naprawę kosiarki, Panu Andrzejowi Szimke za montaż lampy.

INTENCJE MSZALNE 29.VIII – 4.IX

PONIEDZIAŁEK – 29. VIII

- 18.00** 1) + Zyta Zontek (od sąsiadów katolików i ewangelików)
2) + Henryk Broncel (od personelu Izby Przyjęć Szpitala Pediatrycznego w Bielsku – Białej)
3) + Franciszka Janyga (od wnuków Kasi i Michała z rodzinami)

WTOREK – 30. VIII

- 7.00** + Magdalena Śpiewak (od wujka Karola z ciotką Izabelą i Karoliną)
18.00 1) + Ewa Kominek, dwaj mężowie, rodzice, rodzicielstwo
2) + Bronisław Szczypka (15 roczn. śmierci), trzej bracia, rodzice, teściowie

ŚRODA – 31. VIII

- 7.00** + Rudolf Zamarski (od Haliny i Jacka Bartków)
18.00 1) + Bronisław, Marta Migo
2) + Jadwiga Kempczyńska (od najbliższych sąsiadów)

CZWARTEK – 1. IX

- 7.30** w intencji uczniów, nauczycieli katechetów o dobre owoce rozpoczynającego się roku szkolnego
18.00 1) + Maria, Franciszek, Tadeusz, Kazimierz Zontek
2) w intencji Beaty i Jerzego w 38 roczn. ślubu o zdrowie, Boże błogostawieństwo, opiekę Matki Bożej
3) + Mirosław Mendrek (greg.)

PIĄTEK – 2. IX

- 7.00** + Zyta Zontek (1 roczn. śmierci)
18.00 1) + Stefania, Edward Pocięcha
2) + Roman Graczyk (10 roczn. śmierci)
3) + Mirosław Mendrek (greg.)

SOBOTA – 3. IX

- 7.00** 1) w intencji czcicieli Matki Bożej
2) za Parafian
18.00 1) + Eugenia Miklar
2) + Mirosław Mendrek (greg.)
3) + Małgorzata Strzelczyk (od wnuczki Joanny z mężem Piotrem)

XXIII NIEDZIELA ZWYKŁA – 4. IX

- 7.00** 1) + Bronisława, Zofia, Jan, Wacław Perzanowski
2) + Maria Gawlas (od sąsiadów z ul. Kanarkowej)
8.30 1) + Mirosław Mendrek (greg.)
2) + Henryk Olszewski (30 dni po śmierci)
3) + Anna Wrożyna (od rodziny Bożko)
10.00 1) + Benedykt, Maria Żebrowscy
2) + Aniela Jodłowiec
3) + Danuta Strzelczyk (od Małgosi i Andrzeja Kochmarskich)
11.30 1) ROCZEK: Natalia Moś, Oliwier Góral
2) + Marian Stach (od rodziny Żebrowskich)
17.00 + Bronisław, Czesława Drobik, Jan, Marta, Anna, Marta, Helena, Józef, Edyta

Kolejny numer gazetki parafialnej *Kairos* ukaże się 18. września. Swoje artykuły można przysyłać do 11. września. Numery archiwalne dostępne są na stronie parafii: www.parafia-jasienica.pl w zakładce: gazetka parafialna.